

Włodzimierz Malicki

Inteligencja Wielkiego Księstwa Poznańskiego wobec zagrożenia bytu narodowego

Przegląd Naukowo-Metodyczny. Edukacja dla Bezpieczeństwa nr 1, 46-54

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Włodzimierz MALICKI

Wyższa Szkoła Bezpieczeństwa z siedzibą w Poznaniu

INTELIGENCJA WIELKIEGO KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO WOBEC ZAGROŻENIA BYTU NARODOWEGO

Wielkie Księstwo Poznańskie zostało utworzone, jak wiadomo, na mocy decyzji Kongresu Wiedeńskiego w 1815 roku, z byłych departamentów poznańskiego i bydgoskiego, unicestwionego w 1813 r. Księstwa Warszawskiego. Zlikwidowane zostało natomiast, nie do końca zgodnie z prawem, na mocy decyzji Parlamentu Frankfurckiego w roku 1848 i przemianowane na Prowincję Poznańską. W celu pozyskania Polaków, namiestnikiem królewskim w Wielkim Księstwie Poznańskim mianowano księcia Antoniego Radziwiłła, spowinowaconego z domem brandenburskim przez małżeństwo z księżną Luizą, bratanicą Fryderyka Wilhelma III. Projektowano nawet utworzenie polskiego wojska, do czego jednak nie doszło. Urząd namiestnika natomiast okazał się czysto tytularny, ponieważ faktyczną władzę w Księstwie sprawował Naczelny Prezes. Podczas konferencji ministerialnej w Wiedniu w dniu 7 kwietnia 1815 roku ustalono m.in., że Wielkie Księstwo Poznańskie jest integralną częścią Prus, ale jego mieszkańcom: *Zapewnia (...) się język ojczysty w sprawach publicznych obok niemieckiego, zaręcza się im, że będą mieli przystęp (...) w ogóle do wszystkich urzędów i godności państwa pruskiego.*¹ W podobnym tonie zredagowana została odezwa Fryderyka Wilhelma III z dnia 15 maja 1815 roku do polskich mieszkańców Księstwa: *I wy także otrzymaliście ojczyznę, a wraz z nią razem i dowód, jak wielce cenię wasze do niej przywiązanie. Będziecie wcieleni do Mojej Monarchii bez ubliżania waszej Narodowości. (...) Wasz język ma być używanym obok niemieckiego we wszystkich publicznych sprawach (...).*²

Jakże kontrastowały te słowa ze znaną wypowiedzią Fryderyka II z 1772 roku, który w liście do d'Alamberta (nawiązując do charakterystycznych fryzur polskiej szlachty) zapewniał, że *tych biednych Irokezów* będzie się starał ucywilizować! Kto jednak zapewnienia Fryderyka Wilhelma III przyjął, rychło przekonał się, że służyły one tylko celom propagandowym. Władze pruskie gwarantowały zachowanie języka polskiego w sądach, ale już w 1817 roku Polacy znający język niemiecki zobowiązani zostali do posługiwania się nim w skargach przeciwko Niemcom a urzędnicy niemieccy zaczęli redagować po niemiecku odpowiedzi na pisma polskie.³ W 1819 roku władze pruskie przystąpiły do ograniczania języka polskiego w gimnazjach. Walka o *język polski jako naukowy w szkołach przez język niemiecki nieprawnie zastąpiony* stała się główną treścią obrad sejmów prowincjonalnych do roku 1845.⁴ Wreszcie, po wykryciu udziału uczniów Gimnazjum św. Marii Magdale-

¹ S. Karwowski: *Historia Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, t.I, 1815 – 1832. Poznań 1918, s. 2

² J. Nowacki: *Zbiór najważniejszych dokumentów dotyczących się Wielkiego Księstwa Poznańskiego i narodowości polskiej*. Wolsztyn 1849, s. 8-9

³ A. Wojtkowski: *Walka o język polski w Poznaniu i Wielkopolsce przed powstaniem listopadowym*. W: *Kronika Miasta Poznania*, r.IV, 1926, z. 7-9, s. 187

⁴ Ibidem, s. 179, 182-187 a także: F. Paprocki: *Wielkie Księstwo Poznańskie w okresie rządów Flottwella*. Poznań 1970, s. 40-41, 196-197, 366-367

ny w spiskach niepodległościowych, język polski ograniczony został w tej najważniejszej dla Polaków szkole w zaborze pruskim do dwóch klas początkowych.⁵

Germanizacja Wielkiego Księstwa Poznańskiego przybrała na sile po powstaniu listopadowym, kiedy odwołano namiestnika, a Naczelnym Prezesem został Eduard Flottwell. Naczelnym Prezesem nasilił, przede wszystkim, akcję uwłaszczeniową, z czytelnym zamiarem „ukarania” szlachty za inspirowanie Wielkopolan do udziału w powstaniu. Szlachta pokryła, jak się szacuje, dwie trzecie kosztów regulacji i stanęła przed koniecznością przystosowania się do zupełnie nowych warunków.⁶

Struktura majątków w Wielkopolsce przed rozbiorami z przewagą kilkuwioskowych wiązała właścicieli z produkcją i zmuszała do kalkulacji. Wskutek tego, jak wówczas mawiano, „jaka taka wieś w województwie poznańskim o 20 gospodarstwach, tyle dziedzicowi przynosi intraty (...) co dwie także wsie w Rawskim, Łęczyckim, a trzy także na Litwie i Ukrainie”.⁷ Nowe, kapitalistyczne stosunki w Prusach, wymagały teraz od właścicieli folwarków rzetelnej wiedzy ekonomicznej, której najczęściej nie posiadali.⁸ W 1835 roku utworzono fundusz w wysokości 1 miliona talarów na wykupywanie majątków z rąk polskich i odsprzedawanie ich Niemcom. Flottwell wymógł przy tym na pruskich kasach i instytucjach kredytowych, aby wymówiły Polakom wszelkie pożyczki hipoteczne, co jeszcze bardziej skomplikowało położenie polskiego ziemiaństwa.⁹

Zlikwidowanie przeżytków feudalnych w rzemiośle ułatwiało przejście przodującej roli w miastach przez rzemieślników i kupców niemieckich. W 1833 roku wydano nową ustawę o miastach, uzależniająca czynny udział w wyborach do władz samorządowych od cenzusu majątkowego. W ten sposób zapewniono Niemcom uprzywilejowane stanowisko nie tylko ekonomiczne, ale i polityczne. Ułatwić miało to z kolei dalszą kolonizację miast Księstwa przez żywioł niemiecki.¹⁰

Byt narodowy Polaków w Wielkim Księstwie Poznańskim stał się w najwyższym stopniu zagrożony i nie chodziło tu wyłącznie o przejawy tego bytu w języku, tradycji i kulturze, ale o same jego podstawy materialne. Społeczeństwo polskie niepokoiło się sytuacją rodzimego rolnictwa oraz supremacją rzemiosła i handlu niemieckiego. Coraz bardziej oczywistym stawało się, że Polacy – jeśli nie chcą zostać zepchnięci na margines życia społecznego (i – dodajmy, nawiązując do cytowanej wypowiedzi Fryderyka II – jeśli nie chcą zostać Irokezami, dyskryminowanymi we własnym kraju) muszą w tych dziedzinach odgrywać większą rolę niż dotychczas. Wszelkie inicjatywy w sferze rolnictwa, rzemiosła i handlu staną się w takiej sytuacji na narodową skalę „uświęcone”.

Sytuacja w rolnictwie zmusiła w pierwszym rzędzie ziemian do podjęcia, mówiąc słowami profesora Witolda Jakóbczyka, „akcji ratunkowej”.¹¹ Mogła to być, zwłaszcza po upadku powstania listopadowego, wyłącznie akcja legalna. W 1835 założono Kasyno w Gostyniu (które od 1836 dysponowało swoim organem praso-

⁵ J. Stoiński: *Szkolnictwo średnie w Wielkim Księstwie Poznańskim w I połowie XIX wieku (1815 – 1850) ze szczególnym uwzględnieniem Gimnazjum Marii Magdaleny*. Poznań 1972, s. 23

⁶ F. Paprocki, op. cit., s. 146-151

⁷ J. Topolski: *Wielkopolska przez wieki*. Poznań 1973, s. 99

⁸ W. Jakóbczyk: *Uwłaszczenie chłopów w Wielkopolsce w XIX wieku*. Warszawa 1951s. 61-62

⁹ Op. cit., s. 160-174

¹⁰ F. Paprocki, op. cit., s. 179-182

¹¹ W. Jakóbczyk: *Studia nad dziejami Wielkopolski w XIX w. Dzieje pracy organicznej, t. I, 1815 – 1850*, Poznań 1951, s. 22-24

wym w postaci *Przewodnika Rolniczo – Przemysłowego*), w 1837 roku powstało Kasyno w Szamotułach, w 1839 roku Kasyno w Raszkowie a w 1837 Towarzystwo Agronomiczne w Gnieźnie, które – zaczynając od zabaw – przeszły do podnoszenia „industrii” (przemysłu) i „oświaty”.¹²

Do prowadzenia tego rodzaju działalności potrzebna była wyodrębniająca się właśnie warstwa społeczna – inteligencja, rekrutująca się przede wszystkim z księży, lekarzy, nauczycieli szkół średnich, prawników, ludzi pióra, malarzy i muzyków, zarządców dóbr i nauczycieli szkół ludowych. Na podstawie ustaleń Witolda Molika, na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych XIX wieku można szacować jej liczebność na około 1500 osób.¹³ Szacunek ten jest jednak bardzo nieprecyzyjny. Inteligentem był bowiem nie tylko ten, kto zajmował się pracą umysłową oraz posiadał wykształcenie wyższe czy średnie ogólne,¹⁴ ale i ten – co chyba ważniejsze – kogo za inteligenta uważano i przyjmowano w inteligentkich salonach.¹⁵

Autorem samego terminu „inteligencja” był Karol Libelt, który w 1844 roku w rozprawie *O miłości ojczyzny* określił ją jako elitę narodu: „Stanowią ją wszyscy, co troskliwsze i rozleglejsze odebrawszy po szkołach wyższych wychowanie stoją na czele narodu jako uczeni, urzędnicy, nauczyciele, duchowni, przemysłowi zgoła, którzy mu przewodzą wskutek wyższej swej oświaty. Poza tą masą leżą masy ludu, niby ogromne pokłady ziemi, sponad których tamci jako wzgórze się wznoszą.”¹⁶ W tym samym roku terminu tego użył za Libeltem Bronisław Trentowski, który w Odpowiedzi Mickiewiczowi stwierdził, że poeci romantyczni boją się tego, aby im (...) nie wydarło berła nad inteligencją polską.¹⁷

Obaj wymienieni oraz August Cieszkowski uchodzą za najważniejszych twórców tzw. polskiej „filozofii narodowej”. W tym gronie Karol Libelt, wywodzący się z Poznania i zamieszkujący wciąż w Wielkopolsce, jeśli nie w jej stolicy, to na prowincji, odgrywał rolę szczególną. To on skłonił Trentowskiego i Cieszkowskiego do pisania po polsku, choć publiczność niemiecka przyjęła ich niemieckojęzyczne prace z dużym uznaniem. To on, jak można przypuszczać, namówił Karola Marcinkowskiego i Edwarda Raczyńskiego do wypłacania zamieszkującemu we Fryburgu Badeńskim Trentowskiemu stałej pensji, dzięki której mógł utrzymać się z rodziną przy życiu i pisać nie po niemiecku, ale w ojczystym języku. To Libelt wreszcie, jak można sądzić, wywarł wpływ na Cieszkowskiego aby osiedlił się w niedalekiej odległości od Poznania, w Wierzenicy.

Nie ma tu miejsca na szczegółowe omówienie konstrukcji polskiej „filozofii narodowej”. Należy jednak zwrócić uwagę na to, co w niej najbardziej istotne, a zatem na system wartości, jaki wypracowali jej twórcy. W literaturze przedmiotu wątpliwości nie budzi sprawa wartości najwyższych, haseł, jakie głosili. Owe wartości to: naród, czyn, przyszłość, religia. Chciałbym tutaj skupić się przede wszystkim na hasle „czynu”, które zdobyło ogromną popularność za sprawą napisanej przez Augusta Cieszkowskiego jeszcze po niemiecku pracy *Prolegomena do historiozofii*.

¹² Ibidem, s. 27-28, 38-39; F. Paprocki: *Legalna działalność polska w latach 1831-1847*. W: *Dzieje Wielkopolski*, t. II. Poznań 1973, s. 179

¹³ W. Molik: *Kształtowanie się inteligencji polskiej w Wielkim Księstwie Poznańskim (1841-1870)*. Warszawa-Poznań 1978

¹⁴ J. Szczepański: *Odmiany czasu teraźniejszego*. Warszawa 1973, s. 59

¹⁵ J. Żarnowski: *O inteligencji polskiej lat międzywojennych*. Warszawa 1965, s. 8-9

¹⁶ K. Libelt: *O miłości ojczyzny*, „Rok 1844 pod Względem Oświaty, Przemysłu i Wypadków Czasowych”, nr 1, s. 53

¹⁷ Cyt. za; A. Walicki: *Pamiętaj, jesteś dłużnikiem ludu*. „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 56, s. 24

Cieszkowski zakwestionował w niej heglowski podział dziejów na cztery epoki (świat wschodni, grecki, rzymski, chrześcijańsko-germański) przeciwstawiając mu podział trychotomiczny na: przeszłość, teraźniejszość i przyszłość (przez Hegla nieuwzględnianą). Po okresie pierwszym („tetycznym”, okresie „przecucia”, Sztuki) i drugim („antytetycznym”, okresie „świadomości”, Myśli) nadejść ma okres trzeci („syntetyczny”, okres Czynu).¹⁸ Krytyka historiozoficznych założeń Hegla podjęta została przez Cieszkowskiego niewątpliwie pod wpływem historycznej sytuacji narodu polskiego. W schemacie heglowskim nie było miejsca na uwzględnienie tej sytuacji, okazał się on jednak przydatny dla zracjonalizowania rozważań nad przyszłym losem Polski.¹⁹ Za sprawą Cieszkowskiego kategoria „czynu” upowszechniona została w kręgach młodoheglistów i od nich, być może, zaadaptowana (poprzez Mosesa Hessa) przez młodego Karola Marksa.

Znaczenie czynu w dziejach ludzkości i narodów oraz w życiu każdego człowieka wielokrotnie podnosił Libelt. Czyn jest celem myśli, poprzez czyn myśl osiąga rzeczywistą nieśmiertelność: „Co się stało, już się nie odstanie, jest straszliwe godło każdego czynu (...) nad bramą wieczności(...)” Bez czynu natomiast „nic się nie stanie”, a więc: „Czyń co możesz, a będzie co może, to jest wielka prawda, którą bodaj by każdy wziął za dewizę działań swoich”.²⁰ Wątek aktywizmu, „czynu”, stale obecny był w pismach Bronisława Trentowskiego. Tak, jak posłannictwo Polski było „ugruntowane na nieustannym boskim” czynie, tak „filozofia nasza musi (...) namaszczać do boskiego czynu”.²¹ Nie wszystkie jednak czyny zasługują na takie miano. Trentowski upominał Polaków, że zbyt często kierują się w swym działaniu nie rozsądkiem, a fantazją („umem”), co przeszkadza im w realizowaniu swojego posłannictwa. Polacy wzniosą się do europejskiego poziomu kulturalnego i staną na czele ludów Europy tylko pod tym warunkiem, że nauczą się *kierować rozumnie swoim czynem*.²²

Hasło „czynu” okazało się najbardziej przydatne praktycznie wobec zagrożenia podstaw bytu narodowego. Posłużyło mianowicie do uzasadnienia idei i spopularyzowania programu „pracy organicznej”. Karol Libelt jako pierwszy, co zauważył Roman Kozłowski, już w 1840 roku wyłożył ideę „pracy organicznej” w artykule *Towarzystwa i towarzyskość*. Poznański filozof wykazywał, że towarzyskość stanowiła przez długie lata jedną z cech szlachty i możnowładztwa polskiego, zaniebano natomiast w kraju tworzenia towarzystw, zwłaszcza przemysłowych i naukowych. Nadszedł czas, aby zmienić tę sytuację, rozwijać – wzorem Anglii - różnego rodzaju stowarzyszenia, skłonić Polaków do zespołowego działania na polu przemysłu i oświaty, „bo co jeden nie zrobi, dziesięciu zrobi, czego dziesięciu nie dokaże, stu dokaże, a z tego połączenia nie tylko jest korzyść powszechnego do-

¹⁸ A. Cieszkowski: *Prolegomena do historiozofii. Bóg i Palingeneza oraz mniejsze pisma filozoficzne*, oprac. J. Garewicz i A. Walicki. Warszawa 1972, s. 1-3, 15, 17, 18

¹⁹ Por.: Z. Herba: *Historiozofia Augusta Cieszkowskiego*, W: „Humanitas” 1986, XI, s. 186

²⁰ K. Libelt: *Myśl, słowo i czyn, rzecz filozoficzna o urzeczywiczaniu się ducha*. W: *Pisma pomniejsze*, t. III. Poznań 1850, s.151-152

²¹ B. Trentowski: *Czy można uczyć się filozofii narodowej od ludu i jakie cechy powinna mieć też filozofia*. W: B. Trentowski: *Stosunek filozofii do cybernetyki oraz wybór pism filozoficznych z lat 1842-1845*, wstępem poprzedził i komentarzem opatrzył A. Walicki. Warszawa 1974, s.591, 592

²² B. Trentowski: *Chowanna, czyli system pedagogiki narodowej jako umiejętności wychowania, nauki i oświaty, słowem wykształcenia naszej młodzieży*, t. I-II. Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, t. II, s. 627

bra, ale jest i zysk dla stowarzyszonych”.²³ Ideę i program „pracy organicznej” uzasadniał także August Cieszkowski, najpełniej chyba w artykule *O skojarzeniu dążeń i prac umysłowych w Wielkim Księstwie Poznańskim*. Pisał tam o działaniach „organicznych”, które polegają nie na „pojednaniu” czy „zjednoczeniu”, ale na „skojarzeniu”. Posługiwał się tutaj takim oto przykładem. Polanie ognia wodą, a więc „zjednoczenie” obu żywiołów spowoduje jedynie ugaszenie ognia i wyparowanie wody, natomiast zastosowanie („skojarzenie”) ognia i wody w maszynie parowej przynosi efekt w postaci siły, możliwej do wykorzystania przez człowieka.²⁴ Działania „organiczne”, zdaniem Cieszkowskiego, świadczą o dojrzałości cywilizacyjnej.²⁵

Artykuły Libelta i Cieszkowskiego publikowane były w określonych warunkach Wielkiego Księstwa Poznańskiego, stąd potrzeba „prac organicznych” argumentowana była bądź względami „postępu”, bądź „korzyści”. Na większą szczerłość mógł pozwolić sobie Trentowski w artykule *Rzecz o wyjarzmienu ojczyzny*, opublikowanym na łamach emigracyjnego pisma *Teraźniejszość i Przyszłość*, wydawanego w Paryżu. postulował w nim powołanie „niewidzialnego” i nieformalnego, a „wszechobecnego”, „rządu moralnego”, w skład którego wejść mieli właściciele „przemysłowi oddani”, pisarze, wreszcie „męczennicy polityczni”. Najwięcej uwagi poświęcił tym pierwszym, którzy „długo naprzód służą ojczyźnie, przygotowując środki do powstania, zawiązują się w towarzystwa dobroczynne, mające niewinny cel i dlatego cierpiane od wroga (...), pedagogiczne, wspierające stypendiami biedną młodzież (...).”²⁶ Wzywał do rozwoju rolnictwa i przemysłu rodzimego, bowiem, jak sądzi, pręcej wyzwalają się z niewoli *przemysłne niż uczone ludy*. Gospodarstwa rolne na ziemiach polskich stoją jeszcze zbyt nisko: „Trzeba je podnieść (...) ażeby dochody z dóbr pomnożyć i zdołać tym pełniejszą garścią służyć ojczyźnie. Chcąc celu tego dopiąć, powinniśmy umiłować przemysł i poświęcać się mu chętnie. Podkreślał przy tym, że kraj ujarzmiony potrzebuje bez porównania więcej przemysłu niż wolny, albowiem sposobi się do ciężkiego boju za niepodległość, do boju, których równychże wymaga pieniężnych, jak i umysłowych wysilen”.²⁷

Hasło „czynu”, głoszone przez twórców polskiej „filozofii narodowej” trafiło do poznańskiej inteligencji nie tylko poprzez ich dzieła ale i przez czasopisma, których prawdziwy „wysyp” miał miejsce w latach czterdziestych XIX wieku. Poznańska inteligencja tego czasu podzielona była dość wyraźnie na dwie zasadnicze orientacje: postępową i zachowawczą. Entuzjaści pierwszej z nich, nazywający siebie skądinąd „demokratami” i uważający się za rzeczników stronnictwa „ruchu”, przeciwstawiali się – także w kawiarnianych i salonowych dyskusjach – konserwatywnym „arystokratom”.²⁸ Oba te „obozы” nie były jednolite. W ślad za Bohdanem Zakrzewskim, do stronnictwa „ruchu” zaliczam: liberalnych demokratów, socjalistów

²³ K. Libelt: *Towarzystwa i towarzyskość*. W: Idem: „Pisma o oświacie i wychowaniu”, wybrał i wstępem opatrzył J. Szewczyk. Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1971, s. 159

²⁴ A. Cieszkowski: *O skojarzeniu dążeń i prac umysłowych w Wielkim Księstwie Poznańskim*. „Rok 1843...” op. cit., t. I, s.137

²⁵ Ibidem, s. 143

²⁶ B. Trentowski: *Rzecz o wyjarzmienu ojczyzny*. „Teraźniejszość i Przyszłość”. Paryż 1845, t. I, s. 426-428

²⁷ Ibidem, s. 433-434

²⁸ Por.: W. Jakobczyk, op. cit., s. 33-34

utopijnych („chrześcijańskich”) i rewolucyjnych demokratów, do stronnictwa konserwatywnego natomiast: „organiczników” i ultramontanów.²⁹

Do grona liberalnych demokratów poznańskich należy niewątpliwie zaliczyć (obok Karola Libelta): Jana Rymarkiewicza, nauczyciela języków polskiego i francuskiego w pierw w Gimnazjum Fryderyka Wilhelma, później w Gimnazjum św. Marii Magdaleny; Teofila Mateckiego, znanego lekarza, szwagra Libelta; Wojciecha Cybulskiego, profesora literatur słowiańskich na uniwersytecie w Berlinie, a następnie we Wrocławiu; Antoniego Małeckiego, profesora literatury uniwersytetów w Krakowie, Innsbrucku i Lwowie; Jędrzeja Moraczewskiego, historyka i redaktora..

Jan Rymarkiewicz należy do tych, którzy *expressis verbis* propagowali hasło „czynu”. Czas skończyć – nawoływał w ślad za Cieszkowskim – z cieniami elizejskimi (...). Nie Idea ale Czyn jest ostatnim wysiłkiem, przeznaczeniem, ostatkiem spełnienia się Ducha!³⁰ Krytykował w związku z tym uleganie nastrojom apatii, kontemplacji i megalomanii narodowej. Wskazywał, że: (...) zachowanie i utrzymanie narodowości nie na tym polega, abyśmy żywoształ jej tylko łzami uniesienia lub boleści polewali; żebyśmy jej okruchy jak zasuszone ziele w herbarzu ojczyściej pamięci podziwiali lub od robactwa chronili (...).³¹

Antoni Małeki, podkreślając potrzebę aktywności, negatywnie ustosunkowywał się (za Trentowskim) wobec „czynu” irracjonalnego, romantycznego. Ubolewał nad tym, że Adam Mickiewicz propagował „czyn” tego rodzaju na skutek czego: „Zwyciężył serca sercem, rozumów podbić sercem nie zdołał. I tak grzech jego pierworodny – to stanowisko bezpośrednie, ta walka uczucia z rozumem, ten wstręt do wszelkiej pracy trzeźwo intelektualnej w ogóle – wywarł swoje skutki i rozłutł całe dzieło wielkiego skądinąd człowieka”.³² Z kolei Wojciech Cybulski także wiązał czyn z szansą narodowego wyzwolenia, pod warunkiem, że będzie to czyn „rozumny”, a nie wypływający z samego entuzjazmu, jak u Mickiewicza: „(...) z pomocą rozumu winniśmy się podnieść do entuzjazmu, to jest do czynu. Wtedy wszędzie dla nas zorza wolności, a za nią słońce zbawienia!”³³

Najbardziej w tym środowisku popularne rozumienie „czynu” to czyn na rzecz ogółu. Zdaniem Teofila Mateckiego nie wszyscy zasługują na miano ludzi, bo: „Czyż bogacz, co z głodu współbraciom umierać pozwala, czyż leniuch, co na rozkoszne utrzymanie swego cielska tysiące rąk zaprzęta, czyż egoista i zarozumialec, co (...) tylko (...) siebie ma na celu, czyż mówię ci wszyscy mogą się nazwać członkami społeczeństwa ludzkiego?”³⁴ Jędrzej Moraczewski z kolei twierdził, że (...) *tylko połączonymi siłami można wielkie robić rzeczy* (...). Określał też, jakich dziedzin dotyczyć może tego rodzaju aktywność: „Jeżeli kto ma przeszkodę w jednej umiejętności (...) to niech zacznie próbować w innej (...). Żywe, powabne i prześliczne jest pole umiejętności przyrodzonych. Kto zaś w jakikolwiek przedmiot

²⁹ Por.: B. Zakrzewski: *Z dziejów walki o ideologię demokratyczną w Poznaniu w latach 1830 – 1850*. Poznań 1953, s. 10-11

³⁰ P.R. (J. Rymarkiewicz), „Przegląd, *Gott und Palingenesie*” von Dr. August Cieszkowski (Berlin 1842 bei E. H. Schroder: „Orędownik Naukowy” 1842, nr 3, s. 280

³¹ Ibidem, s. 280

³² A. Małeki: *O stanowisku i dziełach autora Irydiona*. W: A. Małeki: *Od antyku do romantyzmu*. Warszawa-Kraków 1979, s. 300

³³ W. Cybulski: *Odczyty o poezji polskiej w pierwszej połowie XIX wieku*. Poznań-Drezno 1870, t. I, s. 59

³⁴ T. Małeki: *Poradnik dla młodych matek czyli fizyczne wychowanie dzieci w pierwszych siedmiu latach*. Poznań 1848, s. 101

się wpracuje i do jego głębokości myślą sięgnie, zawsze w nim upodobanie znajdzie, ogółowi przysługę przyniesie i sam siebie zadowolni”³⁵

„Chrześcijańscy” socjaliści skupieni byli wokół *Tygodnika Literackiego* i jego redaktorów, małżeństwa Antoniego i Julii Woykowskich, szokujących, jak na poznańskie warunki, ekscentrycznym stylem życia. Byli wśród nich m.in.: poeta Piotr Dahlmann, publicysta i działacz Komitetu Narodowego Michał Słomczewski. Celem ich zabiegów publicystycznych było krzewienie oświaty wśród ludu, nie oświeciwszy bowiem ludu nie można oczekiwać „zmartwychwstania Polski”; nawet gdyby nawet Polska przypadkowo odzyskała niepodległość (...) *bez światła chwilowo by tylko (...), roślinnie wegetować mogła*³⁶ Ideę tę Piotr Dahlman wyraził w formie poetyckiej:

Ziemia we mgle przesądu:
By ją wyrwać z omy prądu
By mgłą grubą rozświecić
Trzeba słońce zaniecić
R o z u m u jasne słońce
(...) A gdy słońce zaleci
Aż na zenit ludzkości
(...) Zawoła ludzkie plemię:
„J a k j a s n o! c i e p ł o w s z ę d z i e!”
I obleci pieśń ziemię:
„niewoli już nie będzie!”³⁷

Rewolucyjnymi demokratami w Poznaniu byli, przede wszystkim, miejscowy poeta Ryszard Berwiński i zamieszkujący przez kilka miesięcy roku 1843 roku stolicę Wielkiego Księstwa Poznańskiego Edward Dembowski, który w trzy lata później zginie podczas powstania krakowskiego. „Czerwony kasztelan” będąc w Poznaniu opracował jedną z istotnych kategorii swojego światopoglądu filozoficznego – „twórczość”. Pojmował Dembowski „twórczość” jako „jednię myśli i czynu”.³⁸ „Twórczość” rozwiązać miała dylemat myśli i czynu. Tym samym, jak pisał Jerzy Ładyka: „Analogicznie do propozycji Cieszkowskiego ma ona przewyżżyć pasywizm i refleksyjność heglizmu i zapewnić filozofii (...) dotarcie do twórczego czynu”.³⁹ Światopoglądowy wątek aktywistyczny, tak wyraźny u Dembowskiego, obecny był także w poezji Ryszarda Berwińskiego. Ten najznakomitszy z krajowych romantyków niedwuznacznie określał „czyn” jako czyn rewolucyjny, kiedy w swoim słynnym *Marszu w przyszłość* wzywał: „(...) za morze krwi! za czerwone morze!”⁴⁰

Czas przejść do charakterystyki środowiska konserwatystów. Termin „konserwatyzm” nie jest określeniem jednoznacznym. Konserwatystami (nazwa upowszechniona za sprawą wydawanego przez H.F.R. Chateaubrianda pisma monarchistycznego „Conservateur”) nazywano zarówno tych, którzy byli przeciwni rady-

³⁵ J. Oraczewski: *Kilka słów o szczególnym stanowisku piśmiennictwa naszego*. „Rok 1843 (...)”, op. cit., t. II, s. 4 i 6

³⁶ „Krytyka. *Die Utheisten und Gottlosen unserer Zeit* von Friedrich von Sallet. „Tygodnik Literacki” 1844, nr 31, s. 246

³⁷ P. Dahlmann: *Światła!*. „Tygodnik Literacki” 1843, nr 6, s. 41

³⁸ E. Dembowski: *Myśl o przyszłości filozofii*, W Idem: „Pisma”, Warszawa 1955, t. III, s. 366

³⁹ J. Ładyka: *Dembowski*. Warszawa 1968, s. 38

⁴⁰ R. Berwiński: *Poezje*, cz. II. Bruksela 1844, s. 120

kalniejszym zmianom rzeczywistości społecznej, jak i reakcjonistów, chcących powrotu do stosunków społecznych sprzed Rewolucji Francuskiej.⁴¹ Roman Tokarczyk odróżnił konserwatyzm w sensie formalnym od konserwatyizmu w sensie materialnym. Konserwatyzm formalny nawiązuje do znaczenia dosłownego łacińskiego słowa „conservare”, tzn. utrzymywać, zachowywać. Przekonania konserwatywne nakazują zachowywać wszystko to, co znane, w odróżnieniu od tego, co nieznanie, przedkładać stopniowe i ewolucyjne przemiany nad wszelkie zmiany radykalne. Konserwatyzm materialny z kolei, jako ideologia warstw uprzywilejowanych, broni stałości porządku społecznego i istniejących instytucji społeczno – politycznych, uznaje autorytet hierarchii społecznej, państwa i jego praw, powątpiewa w możliwość szybkiego postępu społecznego, akceptuje tradycję i „naturalne” różnice pomiędzy ludźmi.⁴² Korzystając z omówionego uporządkowania wyróżnić będą konserwatyzm „organicznikowski”, niewątpliwie „formalny”, od konserwatyizmu ultramontańskiego, z całą pewnością „materialnego” w określonym wyżej sensie.

Wśród organiczników poznańskich niewątpliwie Karolowi Marcinkowskiemu należy przypisać palmę pierwszeństwa. Ten znany lekarz ubogich w Poznaniu, uczestnik powstania listopadowego, w którym walczył jako szef sztabu w korpusie generała Dezyderego Chłapowskiego przed powrotem do kraju po upadku powstania gościł w 1834 r. w Paryżu u Adama Czartoryskiego. Książę odczytał mu instrukcję z wytycznymi, które nakazywały nie tylko przygotowywać się do walki, ale i do pracy w warunkach pokoju. Czartoryski zalecał wyszukiwanie i kształcenie w tym celu zdolnej młodzieży, nade wszystko należało, aby „(...) w jeden trzos ściągnąć wszystkich Polaków”.⁴³ Największymi dziełami „Doktora Marcina” stały się: Bazar (gdzie pomieszczono hotel, restaurację, kawiarnię, winiarnię, salę balową oraz 19 sklepów), który stał się ośrodkiem poznańskiego życia intelektualnego oraz Towarzystwo Naukowej Pomocy, które już w pierwszym dziesięcioleciu swojego istnienia umożliwiło przeszło 450 polskim młodzieńcom ukończenie różnego rodzaju szkół.⁴⁴ W gronie organiczników należy zwrócić uwagę na wielkopolskich arystokratów: Edwarda Raczyńskiego, Tytusa Działyńskiego i Dezyderego Chłapowskiego. Raczyński znany jest choćby z takich dzieł, jak biblioteka publiczna w Poznaniu, czy „Złota Kaplica” w katedrze poznańskiej. Działyński z kolei zasłynął jako fundator biblioteki w Kórniku. Ich działalność jest na tyle dobrze znana, że nie ma potrzeby szerzej jej omawiać. Warto nieco więcej uwagi poświęcić postaci Dezyderego Chłapowskiego, który ze swojego majątku w Turwii uczynił wzorcowe gospodarstwo rolne. Jako jeden z pierwszych w Księstwie zastosował płodozmian, głęboką orkę, meliorację gruntów i sadzenie szpalerów drzew powstrzymujących erozję gleby. Sprowadził nowoczesne maszyny rolnicze, poprawił miejscowe rasy bydła, owiec i koni, założył gorzelnię, browar i olejarnię, cukrownię, sprowadził nowoczesne maszyny rolnicze, założył wreszcie niezinstytucjonalizowaną szkołę rolniczą, której 150 wychowanków krzewiło w Polsce zasady nowoczesnego gospodarowania.⁴⁵ Nie można pominąć tu Hipolita Cegielskiego, profesora Gimnazjum św. Marii Magdaleny, który na skutek odmowy inwigilowania

⁴¹ M. Żywczyński: *Historia powszechna 1789 – 1870*. Warszawa 1979, s. 216-217

⁴² R. Tokarczyk: *Współczesne doktryny polityczne*. Lublin 1984, s. 312-317

⁴³ Cyt. za: W. Jakóbczyk: *Karol Marcinkowski (1800 – 1846)*. Warszawa-Poznań 1982, s. 54

⁴⁴ W. Jakóbczyk: *Towarzystwo naukowej pomocy w Wielkopolsce. 1841 – 1939*. Poznań 1985, s. 128

⁴⁵ Por.: J. Tupalski: *Generał Dezydery Chłapowski (1788 – 1897)*. Warszawa 1983

swoich uczniów został usunięty ze szkoły, co zmusiło go – za radą Marcinkowskiego – do założenia sklepu wyrobów żelaznych, który z czasem przekształcił się w fabrykę, będącą przez wiele lat wizytówką Poznania. W tym gronie raczej na temat „czynu” nie dyskutowano, czynem była codzienna, rzetelna praca.

Część XIX-wiecznych konserwatystów uznała, że dotychczasowy porządek utrzymać można na drodze powrotu do religii i utrwalenia wiary w społeczeństwach, w czym oczekiwali wsparcia i instrukcji od papieża, przebywającego w Rzymie, „za górami” (łac. *ultra montes*, skąd nazwa).⁴⁶ Wśród poznańskich ultramontanów należy zwrócić uwagę przede wszystkim na Feliksa Kozłowskiego, przyjaciela Bronisława Trentowskiego, który po włożeniu sukienki duchownej po śmierci żony, stał się najbardziej nieprzejednanym jego przeciwnikiem, Kozłowski jako jeden z nielicznych ultramontanów ustosunkował się do hasła „czynu”. Każdy czyn, jego zdaniem, to „zewnątrzne wyrażenie wewnętrznej istoty, owej myśli bożej w człowieku istniejącej”. Stąd też czynem będącym *najwyższym obrazem* myśli bożej jest czyn religijny.⁴⁷ „Czyn” został zatem przez Kozłowskiego scharakteryzowany dość ogólnikowo. Jego ukonkretnieniem okazała się natomiast praca, pojmowana jako: *Nieustające czuwanie nad pomnożeniem religii, moralności i dostatku materialnego i onegoż używania w umiarkowaniu*.⁴⁸ Praca dla moralnego i materialnego dobra narodu jest, zdaniem Kozłowskiego, kryterium obywatelstwa. Jego zdaniem: „Próżniak (...) nie jest obywatelem”,⁴⁹ w czym – zapewne nieświadomie – najzupełniej zgadza się z zadeklarowanymi przeciwnikami ultramontanizmu z „obozu” demokratycznego. Przekonanie o wysokiej wartości pracy podzielał z Kozłowskim publicysta *Przeglądu Poznańskiego*, apelujący do rodaków: „(...) pracujemy całe życie, pracujemy bez ustanku, używajmy tylko środków dobrych, wtedy choć się nam nie wszystko powiedzie (...) będziemy mogli zasmucić się, nie zniechęcajmy się nigdy”.⁵⁰

Jedną z wartości najwyższych polskiej „filozofii narodowej” jaką był czyn, była zatem afirmowana we wszystkich stronnictwach ideowych inteligencji Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Hasło „czynu” pełniło wówczas ważną rolę światopoglądową. Skłaniało do zerwania z kontemplacją „krzywd”, wyrządzonych narodowi polskiemu i wejścia na drogę konkretnych działań we wszystkich rodzajach działalności społecznej. Wyrażał się w nim swoisty zabieg pedagogiczny, wyraźny zwłaszcza u Trentowskiego: Polacy muszą w obliczu zagrożenia bytu narodowego wznieść się do europejskiego poziomu kulturalnego i cywilizacyjnego, jeśli nie chcą zginąć jako naród. Bez „czynu” zamknięta byłaby przyszłość, z którą wszak wiązano nadzieje na wyzwolenie spod władzy zaborczej.

⁴⁶ M. Żywczyński, op. cit., s.217-218

⁴⁷ F. Kozłowski: *O prawdziwym znaczeniu religii*. „Gazeta Kościelna” 1843, nr 30, s. 234

⁴⁸ F. Kozłowski: *Początki filozofii chrześcijańskiej włącznie z krytyką filozofii Bronisława Ferd. Trentowskiego*. Poznań 1845, t. II, s. 578

⁴⁹ Ibidem

⁵⁰ Wstęp, W: „Przegląd Poznański” 1845. t. I, s. 18